

Autor: Wiktoria Ratajczak

Tytuł: „Żołnierze Wyklęci – Bohaterowie Niezlomni” Historia kpt. Henryka Flame

Klasa: 3b

Zespół Szkół Ogólnokształcący w Krzyżu Wielkopolskim Gimnazjum im. Polskich Noblistów

Adres: ul. Sienkiewicza 1 Krzyż Wlkp. 64-761

tel./fax (067) 256-40-87

e-mail: gimkrzyz@wp.pl



Fundacja im.
Kazimierza
Wielkiego

*„Żołnierze Wyklęci –
Bohaterowie Niezłomni”
Historia kpt. Henryka Flame*



Fundacja im.
Kazimierza
Wielkiego

*Autor: Wiktoria Ratajczak
Zespół Szkół Ogólnokształcących w Krzyżu Wielkopolskim
Gimnazjum im. Polskich Noblistów ul. Sienkiewicza 1*

Wstęp

Mówiono o nich głośno kilka lat temu, kiedy to senat przyjął ustawę uczczenia pamięci „Żołnierzy Wyklętych” i wyznaczając datę na ich święto. Miał to być 1 marca. Rzadko, który Polak wtedy wiedział co wydarzyło się 1 marca 1951 r. W jednej z mokotowskich piwnic umierali z rąk kata najwybitniejsi polscy oficerowie, członkowie IV Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN (Wolność i Niezawisłość) na czele z płk. Łukaszem Cieplińskim.

Kim oni byli? Czym zasłużyli sobie na określenie „wyklęci”? Te pytania zadawali sobie Polacy kiedy to po raz pierwszy w całej Polsce odbyło się święto uczczenia pamięci „Żołnierzy Wyklętych”.

„Żołnierze Wyklęci” lepiej byłoby nazwać ich „niezlomnymi”, bo przecież to wróg ich „wyklął”, a nie naród. Sami nazywali siebie żołnierzami słusznej sprawy. Są oni ludźmi, o których historia miała zapomnieć, świadczą o tym słowa Zbigniewa Herberta z wiersza „Wilki”: „Ponieważ żyli prawem wilka historia o nich głucho milczy”. Ale historia nigdy nie zapomina. Dzisiejsza Polska coraz mocniej upomina się o ich pamięć i sławę. Bo tylko ci niezłomni bohaterowie, którzy byli ścigani, chwytni, prześladowani, więzieni i mordowani przez władze komunistyczne potrafili przeciwstawić się sowieckim okupantom. Walczyli o suwerenne państwo, o żołnierski honor, o prawo do normalnego życia. Nie poszli na żaden kompromis i zapłacili za to cenę najwyższą. Ich rozstrzelane i pohańbione ciała wystawiano na ulicach, aby zastraszyć i pokazać jaki koniec czeka każdego Polaka, który marzy o wolnej Polsce.

Do dziś odnaleziono i godnie pochowano zaledwie szczątki kilkudziesięciu z 120-180 tysięcy poległych Żołnierzy Wyklętych.

Z tych kilkuset tysięcy bohaterów zaciekała mnie osoba Henryka Flame. Dowódcy jednego z grupowań oddziałów NSZ (Narodowe Siły Zbrojne).

Kpt. Henryk Flame

Henryk Flame znany również jako „Bartek” czy „Grot”. Urodził się w 19 stycznia 1918 roku we Frysztacie na Zaolziu. Dzieciństwo spędził w Czechowicach niedaleko Bielska-Białej. Wychowywał się tam, ponieważ jego ojciec Emeryk Flame w 1919 r. przywiózł rodzinę do niepodległej Polski. Po ojcu chłopak odziedziczył szczerą i prawdziwy patriotyzm, a po matce Marii z domu Raszyk stał się dobrym katolikiem. Był bardzo zżyty z miejscowymi jezuitami. Zawsze służył jako ministrant w kaplicy. Henryk bardzo przeżył przymusowe odejście zakonników na rozkaz gestapo na początku okupacji.

Charyzmę Flame miał już od dziecka, może to dzięki niej przyciągał do siebie ludzi. Każdy lubił Henryka i wszystkim imponował. Był urodzonym przywódcą. Już w szkole należał do paramilitarnej organizacji „Orlęta” i mimo młodego wieku został zastępcą komendanta placówki. W Szkole Przemysłowej w Bielsku zdobył zawód ślusarza mechanika samolotów.

W 1936 roku wstąpił na ochotnika do wojska rozpoczynając naukę w Szkole Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy, którą ukończył w roku 1939 w stopniu kaprała pilota dostając przydział do 123 eskadry 2 pułku lotniczego stacjonującego na lotnisku w podkrakowskich Rakowicach. Tuż przed wojną stacjonował na lotnisku w Aleksandrowicach, położonym w pobliżu Czechowic. Latał wtedy na przestarzałym PZL-7a, ale nie przeszkadzało mu to w brawurowych podniebnych akrobacjach nad rodzinnym miastem.

„W odpust św. Katarzyny, który odbywał się w sierpniu, pod kościołem zgromadziło się wielu ludzi. Naraz dało się usłyszeć silny warkot, a zaraz później zobaczono kołujący nad kościelną wieżą samolot. Zakręcił tak koło wieży kilka razy i odleciał. Była to prawdziwa sensacja, samolot tak nisko leciał, że dotykał niemal kościelnej wieży. Za odlatującym samolotem ludzie krzyczeli, że to był Flame” - zapamiętał wówczas dwunastoletni Edward Talik.

We wrześniu 1939 roku kapral Flame walczył w Brygadzie Pościgowej nad Warszawą. 1 września w okolicach Zakroczyma doszło do pierwszej bitwy powietrznej II wojny światowej, w wyniku której maszyna kpr. Flame została zestrzelona, a on sam od tej pory znajdował się w dyspozycji prezydenta Warszawy, Stefana Starzyńskiego. Z 6 na 7 września 123 eskadra została wycofana z Warszawy na podlubelskie lotniska, a 17 września jej żołnierze przekroczyli granicę rumuńską.

W tym czasie Henryk Flame dostał prawdopodobnie przydział do nowo sformowanej Eskadry Rozpoznawczej operującej na linii Lwów – Zaleszczyki. Na Węgrzech został internowany i osadzony w tym czasowym obozie. Uciekł z niego, ale węgierski gospodarz, u którego się schronił, wezwał policję i uciekinier został przekazany władzom niemieckim, a te wsadziły go do obozu o zaostrożnym rygorze na terenie wcielonej do Rzeszy Austrii. Henryk Flame posiadał trzecią grupę narodowości polskiej, podał się za Niemca (nigdy nie podpisał volkslisty) i w połowie 1940 r. został zwolniony.

Wrócił do Czechowic, ożenił się, zatrudnił na stacji w Dziedzicach jako maszynista i działał w podziemnej organizacji H. A. K. (Harcerska Armia Krajowa), podległej Armii Krajowej, zajmującej się wywiadem i sabotażem. W 1944 roku, jak wielu Ślązaków został powołany do niemieckiego wojska, uciekł do partyzantki i pod pseudonimem „Grot” w podbeskidzkich lasach zorganizował samodzielny oddział, który w październiku 1944 roku wszedł do NSZ (Narodowe Siły Zbrojne) jako jedna z drużyn Akcji Specjalnej.

12 lutego 1945 roku do Czechowic wkroczyła Armia Czerwona, a Flame, realizując zalecenia dowództwa NSZ, ujawnił się, i wraz z oddziałem, zachowując konspiracyjne struktury, oddał się do dyspozycji "władzy ludowej" i wbrew protestom miejscowych komunistów, objął stanowisko komendanta miejscowego komisariatu MO. W dalszym ciągu realizując wytyczne dowództwa NSZ, Flame obsadził swoimi ludźmi komisariat i podległe mu jednostki, a także gromadził wokół siebie ludzi opozycyjnie nastawionych do komunistów, gromadził jednocześnie broń przygotowując się do

nieuchronnej konfrontacji z komunistami.

Jednak już w kwietniu 1945 roku, zagrożony dekonspiracją i aresztowaniem, zabrał swoich ludzi i znów poszedł do lasu. Jak opowiada siostra Flamego, Elżbieta Piwowar, „stało się to w Czarnolesiu. [...] Tam wyskoczyli z pociągu, już uzbrojeni, i pochowali się w lasach. Nie mieli innego wyjścia. [...] Zorganizowali się w Ligocie i innych okolicznych wioskach. Później wyjechali w góry, na Baranią. Tam mieli kryjówki, jaskinie, szałas”.

Flame zaczął odtwarzać oddziały partyzanckie nowo powołanego VII Śląsko-Cieszyńskiego Okręgu NSZ. „Grot” stał się wtedy „Bartkiem”, już wkrótce dowódcą jednego z najliczniejszych i najgroźniejszych zgrupowań leśnych walczących z komunistami o niepodległość Polski, jak również najślawniejszym śląskim partyzantem i królem Podbeskidzia.

Najbliżej związany z dowódcą był Jan Przewoźnik „Ryś” oraz Rudolf Niesytko „Ignac”. W czerwcu 1945 roku Ryś zorganizował 20-osobową grupę, wzmocnioną później ludźmi spoza okolic Czechowic, w której znalazł się Józef Kołodziej „Wichura”. Jesienią 1945 roku oddziały te kwaterowały na Babiej Górze i wciąż werbowwały nowych ludzi, którzy po 3-4 tygodniach składali przysięgę przed „Bartkiem” na wierność NSZ. Po złożeniu przysięgi nowy partyzant otrzymywał od dowódcy ryngraf z Matką Boską. Bazą zgrupowania Flamego były lasy i góry Beskidu Śląskiego, z kwaterą główną dowódcy i jego sztabu na Baraniej Górze, najwyższym szczycie Beskidu Śląskiego. „Warunki obozowania były różne. W lecie spaliśmy w namiotach i szałasach, ale także i pod gołym niebem”- wspominał „Sztubak”. Na zimę mieli bunkry, które były bardzo solidnie zbudowane i umieszczone w górskich zboczach. Każdy dzień w obozie zaczynał od uroczystej modlitwy, później obóz zaczynał żyć swoim zwykłym życiem.

Oddziały Zgrupowania NSZ kpt. Flamego przeprowadziły dziesiątki akcji bojowych. W maju 1945 rozbiły placówkę UB i posterunek MO w Zabrzegu. Jesienią „Bartek” zdobył posterunek MO w Górach Małych, „Sztubak” posterunek MO w Milówce. Likwidowano funkcjonariuszy UB i karano członków PPR. Jednak wszystkie te akcje przyćmiło zajęcie przez oddziały „Bartka” Wisły, 3 maja 1946 roku.

Według relacji Antoniego Bieguna ps. „Sztubak” żołnierze maszerowali odstawieni jak na paradę w mundurach, z przypiętymi orzełkami na mieczach, z ryngrafami z Matką Boską. Po drodze wielu ludzi zaskoczył ten widok, na początku myśleli, że idą żołnierze LWP. Gdy dotarło do nich, że są to partyzanci wtedy padały pytania „Czy już się zaczęło? Czy idziecie prac komunistów?” Wiele ludzi wręczało żołnierzom kwiaty i różne smakołyki. Po wkroczeniu do Wisły kpt. Flame odebrał na otwartym polu defiladę. W zwartych szeregach kilkuset partyzantów przemaszerowało przed oczami zebranych licznie mieszkańców. Zabezpieczeniem całej akcji zajmował się oddział „Sztubaka”. W Wiśle stacjonował w tym czasie oddział wojska polskiego i sowieckiego- niedaleko znajdowały się posterunki WOP atak jednak nie nastąpił, a do partyzantów dotarły informacje, że w różnych posterunkach funkcjonariusze UB i MO zaczęli się barykadować albo w ogóle uciekli. Defilada była ewenementem w państwach „władzy ludowej”.

We wrześniu 1946 roku, w wyniku ubeckiej prowokacji, co najmniej 167 żołnierzy zgrupowania "Bartka" zostało wywiezionych na Opolszczyznę i zamordowanych według najnowszych przypuszczeń ten masowy mord miał miejsce w lasach w okolicach wsi Barut lub okolicach Grodkowa. Kolejnym postulowanym miejscem mordu są Łambinowice. Od tego czasu zgrupowanie pod dowództwem Flamego zaczęło tracić inicjatywę kosztem komunistów, którzy w licznych obławach dziesiątkowali oddziały podległe "Bartkowi".

Flame bardzo przeżył śmierć swoich podkomendnych, zupełnie się załamał. W niedzielę 30 listopada 1947 roku Henryk odwiedził swoją siostrę Elżbietę, która zapamiętała go tak: „wyglądał strasznie. [...] jak figurka z porcelany, zupełnie przezroczysty. Bo też trzy noce nie spał. 'Chodzą za mną i nie wiem, co ze mną będzie'- powtarzał”.

Następnego dnia, czyli 1 grudnia 1947 roku parę minut przed jedenastą w nocy, w restauracji Józefa Czykole w Zabrzegu, milicjant Rudolf Dadak strzelił „Bartkowi” w plecy z karabinu. Trafił prosto w serce.

Matka Henryka Flamego, gdy dowiedziała się o jego śmierci powiedziała, że przeczuwała, iż coś się stanie, „bo Henio zapomniał ryngrafu z Matką Boską, z którym nie różstawał się przez cały okres walki z komuną”

Pogrzeb Henryka Flamego odbył się w Czechowicach. Króla Podbeskidzia żegnały setki ludzi, w tym jego podkomendni, którzy nieśli trumnę swojego dowódcy.

Henryk Flame "Bartek" należał do tego typu ludzi, którzy swoją postawą, stanowczością a nade wszystko charyzmą potrafili związać ze sobą innych ludzi na życie i śmierć — nie znosząc przy tym sprzeciwu. Był urodzonym liderem.



Fundacja im.
Kazimierza
Wielkiego

Informacje związane z dołączonymi zdjęciami

Zdjęcie 1 przedstawia żołnierzy zgrupowania partyzanckiego NSZ „Bartka”. Od lewej Alojzy Wizner „Lis”, Antoni Wizner „Brzoza”.



Zdjęcie 2 przedstawia poszukiwania szczątków żołnierzy „Bartka” w Starym Grodkowie, marzec 2016r.



Zdjęcie 3 przedstawia portret Henryka Flame.



Zdjęcie 4 przedstawiające członków zgrupowania „Bartka”. Od lewej Alojzy Wizner „Lis”, Antoni Wizner „Brzoza”.



Zdjęcie 5 zrobione wiosną 1946 r. Henryk Flame „Bartek” (pierwszy od prawej) wraz ze swoimi żołnierzami (od lewej: Gustaw Matuszny, ps. „Orzeł Biały”, Wiktor Gruszczyk, ps. „Groźny”, Stanisław Włoch, ps. „Lis”).



Bibliografia

Materialy, które wykorzystałam:

- książka „Żołnierze Wyklęci Niezłomni Bohaterowie” Joanny Wieliczki-Szarkowej
- strona internetowa podziemiebrojne.blox.pl
- strona internetowa historykon.pl
- strona internetowa ipn.gov.pl
- strona internetowa nowastrategia.org.pl
- strona internetowa pamiec.pl



Fundacja im.
Kazimierza
Wielkiego